

Kaukaski efekt Kosowa

7 sierpnia 2008

Wchodzące formalnie w skład Gruzji republiki autonomiczne Abchazji i Południowej Osetii od lat są polem konfliktu. Po ogłoszeniu niepodległości przez Kosowo konflikt ten jeszcze bardziej się zaostrzył.

W ostatnich miesiącach doszło do kilku incydentów zbrojnych. Ostrzelana została stolica Południowej Osetii – Cchinwali, miały też miejsce wybuchy w kilku miastach Abchazji, w wyniku których kilka osób zostało zabitych i rannych. Gruzja i Rosja nawzajem oskarżają się o prowokowanie konfliktów. Najbardziej jednak nagłośnionym incydem był przelot w pierwszych dniach lipca rosyjskich myśliwców nad terytorium Abchazji. Rosja tłumaczyła, że musiała podjąć tego rodzaju „ekstremalne działania”, aby zapobiec zbrojnemu atakowi ze strony Gruzji. Natomiast władze w Tbilisi mówią o akcie militarnej agresji. Sprawa – na wniosek Gruzji – trafiła na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ. Jak twierdzi strona rosyjska, Moskwa wyrażała pełną gotowość na przeprowadzenie natychmiastowego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa po to, aby – jak to określa oficjalny komunikat rosyjskiego MSZ – ponownie zwrócić uwagę społeczności międzynarodowej na szereg gruzińskich prowokacji prowadzących sytuację w tym regionie do niebezpiecznej granicy.

DYPLOMACJA Z WOJSKIEM W TLE

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa odbyło się za zamkniętymi drzwiami. Jedynym źródłem informacji były wypowiedzi oficjeli na konferencjach prasowych. Przedstawiciele USA i Francji wyrazili swoje pełne poparcie dla Gruzji, dodając, iż „prowokacyjne akty” ze strony Rosji stanowią zagrożenie dla gruzińskiej suwerenności i integracji terytorialnej. Z kolei ambasador Rosji przy ONZ, Witalij Czurkin przyznał, że Rosja była na posiedzeniu Rady ostro krytykowana. Jego zdaniem było

to wynikiem nieumiejętności niektórych państw odejścia od progruzińskiego punktu widzenia. Podkreślił też, że Rada Bezpieczeństwa nie przyjęła w tej sprawie żadnej rezolucji, co świadczy o braku jednoznacznego poparcia dla stanowiska Gruzji. Zapowiedział także kontynuowanie lobbingu na rzecz rosyjskiego projektu rezolucji, przewidującego podpisanie między Gruzją a Abchazją i Południową Osetią dwustronnych umów o nieużyciu siły. Tbilisi, wspierane przez kraje Europy Zachodniej, stawia jednak warunek powrotu na sporne terytoria gruzińskich uchodźców, którzy opuścili Abchazję i Południową Osetię w wyniku wojny kaukaskiej w latach 1992–1993. Przeciwna temu jest Rosja uznając, że doprowadziłoby to do dalszego zaostrzenia sytuacji w regionie i utrudniło pokojowe negocjacje.

„Gruzja nie ukrywa, że chce przenieść proces pokojowy spod egidy ONZ pod nadzór Unii Europejskiej, gdzie Rosja nie posiada poważnych narzędzi wpływu” – twierdzi abchaski minister spraw zagranicznych, Siergiej Szamba. Istotnie, w trakcie ostatniego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa kraje UE prezentowały wspólny punkt widzenia ze Stanami Zjednoczonymi. Warto też wrócić uwagę na stanowisko OBWE wzywające Rosję do rezygnacji z utrzymywania związków z Abchazją i Południową Osetią, które „mogłyby poddać w wątpliwość suwerenność Gruzji”. Do OBWE należą Stany Zjednoczone i na forum tej formalnie europejskiej organizacji forsują swoje żądania. Przed zaledwie dwoma tygodniami amerykańska misja przy OBWE przekazała stanowisko USA, gdzie domaga się od OBWE niezwłocznego zwiększenia personelu misji OBWE w Południowej Osetii a także wzywa Rosję do respektowania „integralności terytorialnej Gruzji”.

Za kulisami dyplomatycznych przepychanek trwa mobilizacja sił militarnych. Moskwa przeprowadza w pobliżu granicy z Gruzją manewry wojskowe Kaukaz-2008 z udziałem 8 tysięcy żołnierzy, m.in. wojsk desantowych, lotnictwa i marynarki wojennej, uzasadniając to zagrożeniem terrorystycznym południowych

obszarów Rosji. Powszechną mobilizację ogłosiły władze Południowej Osetii, zwracając się ponadto do prezydenta Rosji i całej społeczności międzynarodowej z apelem o „ratowanie narodu osetyńskiego od kolejnego ludobójstwa”. Abchazja i Południowa Osetia zawarły też układ o wzajemnej pomocy wojskowej na wypadek zagrożenia z zewnątrz. W Gruzji z kolei w manewrach uczestniczyło 800 żołnierzy gruzińskich oraz 1200 Amerykanów, a parlament w Tbilisi debatował nad projektem ustawy przewidującej zwiększenie liczebności armii z 5 do 37 tysięcy żołnierzy. Spowodowane jest to – jak to określił gruziński deputowany Giwi Targamadze – agresywną polityką Rosji ukierunkowaną na oderwanie od Gruzji jej terytoriów.

SAAKASZWILI JAK STALIN

Abchazja została włączona do Gruzji w 1931 r. na mocy decyzji Stalina, który chętnie wypoczywał w abchaskiej stolicy – Suchumi. Przyłączając swój ulubiony kurort do Gruzji, sam sobie sprawił luksus wypoczynku na ukochanej gruzińskiej ziemi. Dążąc do utrzymania Abchazji w swoim państwie, władze Gruzji kontynuują niejako politykę Stalina. Zwłaszcza, że gruziński prezydent Michaił Saakaszwili również docenia turystyczne walory Abchazji. Według jego słów, abchaski potencjał w postaci kurortów i portów morskich mógłby w znaczący sposób wzmocnić gruzińską gospodarkę, w wyniku czego bogactwo każdego obywatela Gruzji wzrosłoby o jedną trzecią. Tbilisi oferuje Abchazji bliżej niesprecyzowaną „szeroką autonomię”, co jednak przez jej mieszkańców traktowane jest nieufnie. Zwłaszcza, że Gruzja nie zgadza się na zawarcie porozumienia o wyrzeczeniu się siły. Jak na razie, Tbilisi nie uznaje wybranych w wyborach powszechnych władz Abchazji, określanej przez gruzińskie władze jako Tymczasowa Jednostka Administracyjna.

Około 90 procent mieszkańców tej republiki posiada rosyjskie obywatelstwo. Fakt ten musi kłuć w oczy wspierających Gruzję polityków i propagandzistów. Jak wytłumaczyć to, że od demokratycznej Gruzji Abchazi wolą dyktatorską, łamiącą prawa

człowieka Rosję? Odpowiedzi na to pytanie mogą udzielić sami obywatele Abchazji. Mają oni dość zarówno gruzińskiego kolonializmu, jak i gruzińskiej biedy. Tymczasem ich codzienna egzystencja zależna jest od Rosji, a właściwie od potężnego rosyjskiego rynku. Posiadając rosyjskie paszporty mogą bez przeszkód podróżować do Rosji i sprzedawać tam swoje towary. Co roku w grudniu mieszkańcy Abchazji masowo wyruszają do znajdującego się po rosyjskiej stronie Soczi, gdzie sprzedają mandarynki. Podobno uzyskane w ten sposób dochody wystarczają na przeżycie aż do następnego grudnia. Takich możliwości nie da im najszersza nawet autonomia w ramach państwa gruzińskiego, które w każdej chwili może zamknąć granicę z Rosją. Rosyjską szansę dostrzegają nie tylko handlujący mandarynkami obywatele, lecz także władze Abchazji. Starają się one przyciągnąć rosyjski kapitał. Prezydent Abchazji, Siergiej Bagapsz publicznie mówi o „poważnych gwarancjach” dla rosyjskich inwestycji, m.in. na rynku nieruchomości. Musi to budzić niepokój Gruzji. Masowe osiedlanie się rosyjskich obywateli oraz wykup przez nich nieruchomości znacznie bowiem utrudni integrację Abchazji z państwem gruzińskim.

POWTÓRKA Z KOSOWA?

Kiedy w lutym br. Kosowo ogłosiło niepodległość, prezydent Bagapsz zapowiedział, że zwróci się do Rosji i innych państw Wspólnoty Niepodległych Państw o uznanie państwowości swojej republiki. Kolejnym krokiem mogłoby być przyłączenie się do Związku Rosji i Białorusi – ZRiB. Możliwość taka jest poważnie brana pod uwagę – stwierdził abchaski minister, Siergiej Szamba. Podobne podejście wyrażają także władze Południowej Osetii. Potwierdziła to szefowa tamtejszego resortu prasy i informacji, Irina Gagłojewa, zaznaczając jednocześnie, iż jest to złożony problem, wymagający konsultacji. – Jeśli ze strony Abchazji i Południowej Osetii wpłynie oficjalny wniosek o przyjęcie ich do państwa związkowego, będzie rozpatrywany – oświadcza sekretarz ZRiB Iwan Makuszok. – Rozpatrywanie tej kwestii nas nie interesuje – zareagował na te słowa gruziński

minister ds. Reintegracji, Temuri Jakobaszwili. – Zwłaszcza po wtargnięciu rosyjskiego lotnictwa do przestrzeni powietrznej Gruzji, świat przekonał się, po czyjej stronie jest prawda – dodał, jak gdyby istniał bezpośredni związek między działaniami Rosji a niepodległościowymi aspiracjami kaukaskich narodów. Odnosząc się do tych dążeń Gruzja posługuje się argumentem o integralności terytorialnej swojego państwa. Rosja z kolei argumentuje, iż ma prawo reprezentować interesy mieszkańców obu republik, których przytłaczająca większość ma rosyjskie obywatelstwo. „Wygląda na to, że według reguł prawa międzynarodowego do Gruzji należą ziemie abchaskie i południowo-osetyńskie, natomiast do Rosji ludzie, którzy te ziemie zamieszkują” – zauważa komentatorka rosyjskiego dziennika „Niezawisimaja Gazeta”, Swietłana Gamowa.

Efektom ogłoszenia niepodległości przez Kosowo było uaktywnienie się ruchów odśrodkowych w niektórych państwach. W przypadku republik kaukaskich tendencje określane – zależnie od punktu widzenia – jako separatystyczne bądź niepodległościowe stwarzają potencjalne niebezpieczeństwo konfliktu międzynarodowego. Konfliktu tym groźniejszego, że może on znacznie wyjść poza wymiar lokalny – biorąc pod uwagę zaangażowanie się Rosji oraz Gruzji wspieranej w sposób jednoznaczny przez Stany Zjednoczone. Winę za to ponosić będą ci, którzy wbrew zdrowemu rozsądkowi forsowali niepodległość jugosłowiańskiego Kosowa.

Autor: Bolesław K. Jaszczyk

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)